

Naruszanie obyczaju jako życiowy spektakl

BOGDAN MAZAN

(Uniwersytet Łódzki)

AGNIESZKA BĄBEL, *SKANDAL, GAFA, PROWOKACJA. OBRAZ NORMY OBYCZAJOWEJ I JEJ NARUSZANIA W POLSKIEJ POWIEŚCI DRUGIEJ POŁOWY XIX WIEKU*, NARODOWE CENTRUM KULTURY, WARSZAWA 2014, ss. 345¹

Prezentowana książka dobrze i kreatywnie łączy niezbędne elementy i cechy pracy na urząd (doktorskiej), a nadto pomocne uwagi autorytatywnych tych recenzentów w przewodzie pracy doktorskiej i tych wydawniczych oraz bliskiego środowiska naukowego, zatem Mistrza także mojego, profesora Janusza Maciejewskiego. (Pod kierunkiem Profesora została przygotowana pierwotna wersja tej rozprawy). Znając Autorkę również z innych wartościowych i bardzo rzetelnych dokonań badawczych, rzec jednak można, że najwięcej winna samej sobie, czyli postępowaniu podług dewizy *self-help*, zresztą wspomnianej w książce *Skandal, gafa, prowokacja*. Najwięcej zawdzięcza więc warsztatowemu samodoskonaleniu się, poszerzaniu horyzontów poznawczych, wreszcie, jak w przypadku tej pracy: kumulowaniu wiedzy w spójne, funkcjonalne elementy większych konstrukcji, zbieżne ze współczesnością i nowoczesnością zapatrywać, wyobraźni i metodologii. „Fuzja horyzontów” dawnego i aktualnego nie grzeszy tu ahistoryzmem. Jest realizowana prawie niepostrzeżalnie; odważnie i z badawczą pokorą; pieczołowicie wobec bardzo zróżnicowanych problemowo stanów badań i tematów, opatrywanych dociekliwą analizą oraz inwencyjną interpretacją w języku precyzyjnym, komunikatywnym i przejrzystym. Słowem, widać tutaj nader umiejętnie prowadzony dyskurs – „tekst” (s. 14, 53), bez dysfunkcyjnych „cząstek”. Są natomiast treściwe, erudycyjne, zawsze

1 Wszystkie odesłania do recenzowanej książki będą dalej przytaczane z podaniem numeru strony w nawiasie.

bardzo rzeczowe przypisy, odnoszące się nie tylko do najnowszej literatury przedmiotu, lecz także do książek sprzed lat wielu (np. Rogera Caillois'a, Romana Zimanda).

Jasno zostały przedstawione ramy chronologiczne (druga połowa XIX wieku – pierwsza wojna światowa) i geograficzne (zabór rosyjski ze szczególnym uwzględnieniem Warszawy), objaśnienia niektórych kluczowych pojęć (obyczajowy, norma, norma obyczajowa), jednak nie tych z pierwszej części tytułu. To zaniechanie w definiowaniu na wstępie całej terminologii mogło się już łączyć z zamysłem nie tylko kompozycyjnym: wykorzystania metaforyki teatralnej /dramaturgicznej do całościowej konstrukcji książki i nazywania jej poszczególnych większych części, z włączeniem w naturalny sposób elementów gry, dramaturgii, widowiska i przyjmowanych ról. (W konsekwencji ukaże się dalej wiele ról: społecznych, narodowych, środowiskowych, towarzyskich, rodzinnych...). W tej mierze Autorka idzie, jak podaje, tropem Ervinga Goffmana i historyków francuskich szkoły „Annales” (s. 8). Jest to zamysł interesujący i nieczęsty, choć w analogicznej formie dostępny już publikacyjnie szerszemu ogółowi. Posłużył się nim, przyjmując punkt widzenia historyka kultury, profesor Modris Eksteins w książce *Święto wiosny: Wielka wojna i narodziny nowego wieku*². Tytułem nawiązał do słynnego baletu Igora Strawińskiego, a kompozycji swej pracy nadał strukturę dramatu z *Prologiem* i kolejnymi odsłonami.

Główny tytułowy zawiązek topiki (motywów i fraz) został dalej objaśniony w odpowiednich miejscach książki Agnieszki Bąbel. Dotyczy to kluczowych pojęć / leksemów: skandal (s. 165-167), gafa (s. 31), prowokacja (s. 54). Nie występują one w nadmiarze. Nie są szafowane dla efektu lub wywołania próżnej ciekawości. Oplata je, zastępczo i motywacyjnie, np. w relacji do – jako przeciwwagi – różnych form ostracyzmu, rozległa siatka uwarunkowań, okoliczności oraz ujęć bliskoznacznych. Wprost lub domyślnie sygnalizuje się w ten sposób, naruszenie normy, brak ogłady, wyzwanie rzucone obyczajom, modzie, strukturze społecznej (stanowej, kastowej...) ogółowi, towarzystwu, a także osobniczym uprzedzeniom, fobiom i lękom, na które nawet opium nie poradzi z jego szerokim – jak to świetnie pokazał rozdział o narkomanach – spektrum działania.

Można było zaproponować we wstępie również autorską wykładnię podtytułowego pojęcia „obrazy”. Sprzyjałoby to wspomnianej scenicznej koncepcji, czyli komponentom odwołującym się do gry, wizualizacji i walorów

2 M. Eksteins, *Święto wiosny: Wielka wojna i narodziny nowego wieku*, tłum. K. Rabińska, Warszawa 1996 (wyd. II 2014).

unaoczniających książkowego dyskursu; w sytuacji, gdy w epoce nieostrych kwalifikacji genologicznych pojęcie „obrazu” należało do bardzo często występujących. Tymczasem językoznawcy zwykle tłumaczą, co rozumieją przez językowy obraz świata, miasta etc.

Z konieczności, uwarunkowanej gęstością i wieloaspektowością dyskursu, którego zsyntetyzowanie wypadłoby z jawną krzywdą dla Autorki, przybliżam najpierw sygnalnie zawartość książki, posiłkując się przede wszystkim tytułami jej poszczególnych części, dodając czasem nawiasowe uwagi. Dalej znajdzie się też miejsce na własne odczucia czytelnika-widza w tym spektaklu, poprzetykane refleksjami *à propos*.

Scenicznie awizowany przez Autorkę tytułowy spis treści wygląda zatem następująco: *Entrée*, czyli wstęp; I. Scena i dekoracje: Miasto i wieś / Wnętrza szlacheckie i wnętrza mieszczańskie; II. Kostiumy: Ubranie, kostium, znak. Funkcja stroju; III. Aktorzy: Jednostka, małżeństwo, rodzina / Obraz dzieciństwa – „niewdzięczny wiek” czy „słoneczne lata”? / Studenci, albo prowokacja akceptowana / Obcy w domu. Postać służącego / Różnice społeczne / Aktorzy – życie na granicy światów; IV. Zachowania, gesty, role: Skandale / Honor i kwestia finansowa / Małżeństwa mieszane – teoria i praktyka / Mezalianse, romanse, rozwody (bardzo utrudnione) / Prostyucja / Narkomani – ofiary medycyny i poszukiwacze sztucznych rajów / „Alkoholiści” i abstynenci. Przemiany stosunku do konsumpcji alkoholu na przestrzeni wieku XIX / Pojedynek / Samobójstwo w XIX wieku – między tragedią a anegdotą (rozbudowana etiologia samobójstwa; szkoda, że nie zostały tutaj uwzględnione większe polskie prace z okresu przed publikacją artykułu Józefa Zawadzkiego z 1911 roku³) / Podróż, czyli zmiana; V. Didaskalia: Didaskalia / Zakończenie. Dalej są już tylko: imponująca, posegregowana Bibliografia oraz Indeks.

Podstawowy materiał stanowią dla Autorki najbardziej znane powieści społeczno-obyczajowe („zwłaszcza teksty do dziś czytane, wznawiane i ekranizowane”, s. 11), ponadto intymistyka (wielogatunkowa literatura dokumentu osobistego), materiały archiwalne, ważne (encyklopedyczne i słownikowe) kompendia epoki. W tle pojawiają się okazjonalnie nowelistyka i publicystyka, a trochę szkoda, że nie znalazło się choćby przygodne miejsce dla dramatu i poezji. Grozę faktów nie tylko powieściowych obłaskawia anegdota zaczerpnięta z różnych przepatrywanych źródeł. Treści literackie są konfrontowane z materiałami historycznymi, wykazującymi czasem różnice w meritum i ocenach, ale czymże one, drugie z wymie-

3 Zob. np. M. Dzieduszycki, *Samobójstwo*, Lwów 1876.

nionych, są albo bywają jak nie (o)powieścią. Dzieło literackie skutecznie się w tej książce broni, w wymiarze realnym i symbolicznym, jako źródło historyczne.

Większość powieści, składających tutaj główny korpus materiałowy, stanowią utwory, które mogą lub powinny być znane badaczom literatury 2. połowy XIX wieku, czyli epoki pozytywistycznej i młodopolskiej, w jej umownie „długim trwaniu”, wnikającym w wiek XX. (Autorka czyni też sporadycznie wycieczki w dwudziestolecie międzywojenne). W wielu przypadkach są to teksty z kanonu obowiązkowych lektur akademickich. A przecież, okazuje się, jak wiele znaczącej treści – zarówno w zakresie rudymentów, jak i wymownych detali – potrafi Autorka z nich jeszcze wydobyć. Z racji potencjalnej bardzo dobrej znajomości wśród profesjonalnych odbiorców wielu eksplorowanych tu powieści, nasuwać się może w trakcie lektury chęć różnorodnych uzupełnień. Warto jednak cierpliwie poczekać. Autorka zauważa bowiem i pieczołowicie rejestruje również rozmaite niuanse i rozgałęzione uwikłania rozważanych kwestii, np. nawet inklinacje bowarystowskie bohaterki Antoniego Sygietyńskiego (s. 213) i Stefan Żeromskiego (s. 308)⁴. Przeto większość poszczególnych części problemowo-tematycznych przypomina celowo i użytecznie rozwidlające się układy.

Nasuwają się jednak, inspirowane dobrą książką, uwagi na marginesach rozmaitych spraw.

Skoro już zostały uwzględnione rozterki, uprzedzenia i idiosynkrazje miłosne Żeromskiego jako autora *Dzienników* (zob. s. 194, 223, 294), można było zauważyć, że najczęściej on się tumanił paradoksalnymi słowami z dramatu *Piękna* (1878) Aleksandra Świętochowskiego, brzmiącymi jak prowokacja: „Kto językiem dzisiejszego obyczaju powiada, że kobieta piękna uszlachetnia mężczyznę – ten do jego serca nigdy nie zajrzał. Ona go najprzód znieprawia – a potem staje się ofiarą jego nieprawości. W jej czarujących oczach dostrzeże on wszystkie uroki – prócz uroku cnoty”⁵. Na wieloraką reprimendę czy replikę, nie tylko wobec Żeromskiego, lecz także na głos w szerszej dyskusji w sprawach damsko-męskich niech wystarczą uzasadnione rzeczową argumentacją słowa Autorki z różnych części książki:

» Świat kobiet i świat mężczyzn są na tyle odległe pod względem horyzontów myślowych, wzorców wychowania, zakreślonych granic

4 Niektóre rozpatrywane diagnostycznie postaci z utworów Elizy Orzeszkowej też by mogły zostać tak naznaczone (np. s. 139-140).

5 A. Świętochowski, *Pisma*, t. 4, *Utwory dramatyczne*, Kraków 1899, s. 19.

działalności, a nawet języka, że głębsze porozumienie się często wydaje się niezmiernie trudne (s. 98).

Prostytucja okazuje się funkcjonującym od wieków niezbędnym elementem układu społecznego, za cenę którego możliwe jest zachowanie w nieświadomości i «czystości» tzw. «kobiet uczciwych» (s. 227).

Przytoczone słowa Autorki brzmią dobitniej – na tle bardziej zneutralizowanych konstatacji. Prawda nie powinna jednak boleć, choć czasem prowokuje.

Prezentowane w tej książce, zwłaszcza na przykładach trzech wielkich powieści (*Lalki* Bolesława Prusa, *Ziemi obiecanej* Władysława Stanisława Reymonta, *Próchna* Waława Berenta) przeważnie zabłocone, „wampiryczne” (s. 25) ówczesne miasta molochy (siedliska nędzy, rozpusty, narkomanii, wielkich i małych firm, zrozpaczonych, jak też nieraz dzielnych i miłosiernych mieszkańców salonów i przytulisk), są – to prawda, że w trudnej do uchwycenia proporcji – metropolie nienawidzone i kochane, ukazywane w poetyce *odi et amo*. Ważne więc są, co dokumentuje książka: „punkt widzenia” (s. 18, 104, 250), „oko patrzącego” (s. 299), „nieco inna perspektywa” (s. 229) itp. Otwiera się tu, warta jeszcze osobnego podjęcia, kwestia perspektyw krańcowo profilowanych, wybitnie stronniczych, obcoplemienionych, np. nieuwzględniających warunków niewoli narodowej i cenzury, o jakich zresztą Autorka przy różnych okazjach napomyka. Wydaje się, że w większym stopniu umożliwiłaby ona wykorzystanie dramaturgicznej metaforyki, a przy tym roli wyobraźni, aksjologii i zróżnicowanych opinii o realiach. W *Ziemi obiecanej* Kessler mówi do Polaków: „...wy wszystko robicie dla podziwu, dla pokazania się przed światem, dla pięknego frazesu! Wasza praca, szlachetność sztuka, literatura, życie – jest tylko frazesem”⁶. Jest to przecież spojrzenie z tzw. „żabiej perspektywy”⁷, które Kurowski dobitnie określa jako rozumowanie świni o obyczajach orła (tamże).

Interesujące, zwłaszcza z perspektywy teatralnej, mogą się wydać nie tylko prezentowane w książce „małżeństwa mieszane”, lecz także grupy / odłamy społeczne lub usytuowane w środowiskach – nietypowe, ale reprezentatywne dla określonych zjawisk i procesów w epoce, naruszających skodyfikowane normy. Nierzadko takie ludzkie mniejsze zbioru są skonfliktowane z otocze-

6 W.S. Reymont, *Pisma*, wydanie krytyczne pod red. Z. Szwejkowskiego, t. III. *Ziemia obiecana*, nota wydawnicza T. Jodełka-Burzecki, Warszawa 1970, s. 576.

7 Zob. J. Knothe, *Z żabiej perspektywy*, Warszawa 1977; A. J. Kumor, *Z żabiej perspektywy*, Warszawa 2001.

niem, izolowane, prowokacyjne. Do ich ujawnienia przydałaby się najlepiej zapewne publicystyka, natomiast literatura piękna pokazałaby wyłonionych bohaterów w określonej roli. Wchodziłyby w grę, przykładowo, skonfigurowane z uwagi na rozmaite czynniki dystynktywne takie postaci, jak: ludzie dnia / światła dziennego i nocy (jakby dwa odmienne światy), lokaje-rezonerzy, zdegradowane i nowe elity (proletariat inteligencji, arystokracja ducha bądź intelektu, ściślej skontrastowany dżentelmen – w typie angielskim i polskim) czy po prostu dekadenci. Sama nazwa powieściowa (przerysowana) niektórych rzeczywistych dostrzeganych postaw może być bowiem nieadekwatna, myląca, niepokrywająca złożonych realiów. Niezależnie od uwikłań powieściowych, w których krajowy bądź lokalny status i prestiż dżentelmena były w relacji do angielskiego oryginału wątpliwe, poddawane degradującej próbie (zob. s. 59, 69, 175, 179), znana była w epoce – jak można przypuszczać – wysoka norma związana z tym pojęciem. Przypomniał ją tamtemu pokoleniu Hipolit Taine we wspomnianej dalej książce, wydanej u nas w małym formacie, reprezentującej bardzo użyteczny „pozytywizm kieszonkowy”.

Koncepcja „prawdziwego gentlemana” – nie z roszczeniowej nazwy, lecz z charakteru – mogła prowadzić w stronę wzorcowych sylwetek arystokraty ducha. W przetłumaczonych na język polski *Zarysach Anglii* Taine’a znalazł się na ten temat wymowny przykład, poprzedzony uwagami o angielskim pojęciu gentlemana, wyróżniającym rysy klasy wyższej, jednak zupełnie odmiennej od pojęcia szlachcica. Taine widział odpowiednie cechy charakteryzujące i dystynktywne w sylwetce tytułowego bohatera książki Mrs Craik *John Halifax, Gentleman* (1856), pointując rozważania przypomnieniem głównej osnowy tekstu.

» Jeden wyraz nadaje ton książce. Kiedy po przebyciu wielkich przeszkód, John dochodzi do zamożności, kupuje dom i trzyma powóz, syn jego woła: „A więc na koniec jesteśmy gentlemanami! – Zawsze nimi byliśmy moje dziecko”⁸.

Inne typy, predestynowane do naruszania norm, warte osobnego uwzględnienia, to: dziwak, pasjonat, odmieniec. Dzięki temu mógłby zostać należycie dowartościowany Dawid Halpern z *Ziemi obiecanej*, którego wypowiedź tonizuje wątpliwości, pieczołowicie rozsiane przez Reymonta, związane z umiejscowieniem akcji powieści w czasie. Potwierdza on „amerykański”

8 H. Taine, *Zarysy Anglii*, tłum. A. Świętochowski, t. 2, Warszawa 1872, s. 68-69.

wzrost miejscowej ludności, zmitologizowany czas przełomu – zawrotnego tempa rozwoju. Uosabia bowiem niepochwytną „duszę” Łodzi, jej żywą encyklopedię. Łamie normę obyczajową i konwencję literacką w nazywaniu później tego miasta „złym”. Halpern mówi (fragment przytoczony w książce Agnieszki Bąbel, s. 26): „Pamiętam Łódź, jak miała dwadzieścia tysięcy, a dzisiaj ma trzysta! A ja się doczekam, jak ona mieć będzie pół miliona, ja nie umrę przedziej!” (wyróżn. B. M.). Względna, ale jedynie możliwa użyteczność figuratywna tych liczb, wniosując z badań nad na ludnością Łodzi, może odnosić się do następujących lat – momentów dziejowych: pierwsza – 1842 albo ok. 1850 roku, druga – dotycząca lat 1901-1902 (według niektórych dawnych statystyk już w 1897 roku Łódź liczyła 315 tys. mieszkańców), trzecia – ok. 1914 roku. Przy okazji: byłby to jeszcze inny sposób wykorzystania zawartego w książce cytatu.

W dobrych merytorycznie i wydawniczo publikacjach nie ma elementów zbytecznych, wszystkie są znaczące. Tutaj na okładce tytułowej widnieje stonizowany i zarazem prowokacyjnie skomponowany element „stroju” (gdyby wypadło skorzystać z definicyjnych określeń ubrania, odzieży, stroju i kostiumu, s. 54), z żywym owadem zamiast umownej męskiej muchy / muszki pod kołnierzyk⁹. Pod względem edytorskim książka została przygotowana bardzo starannie. Zaprezentowały stosowne doświadczenia i umiejętności Autorki oraz innych osób (z redakcji i korekty). Rzuci się jednak w oczy, zwłaszcza niedowidzącemu, niewysoki (delikatnie mówiąc) stopień pisma, który nie bierze pod uwagę, że istotną grupę potencjalnych odbiorców / wyborców tej książki, z jaką trzeba się liczyć, mogą stanowić okularnicy mający zamglone lub niezaktualizowane szkła. Przeto trudne jest wychwycenie literówek i drobiazgów w pisowni, zresztą występujących jedynie śladowo (zob. s. 83, przypis nr 2, s. 90, 313). Nie od razu się jeszcze uwydatnia, że niektóre, nieliczne cytaty są może nazbyt długie (zob. s. 35-36, 45-46, 265, 277), bo oszczędzana przez maskowanie jest papierowa objętość, ale nie obszerność tekstu; a niektóre dyskursywne akapity (np. s. 86-87) przekraczają objętość strony, jakby pracowały na pochwałę powolności w lekturze. Dłuższy cytat wymaga zwykle solennego wsparcia argumentacyjnego. Nie jest gorszące tłumaczenie się w takim przypadku potrzebą prezentacji rozumowań czy wniosków, a choćby jedynie przyjemnością lektury: chęcią „podzielenia się

9 Bez pomocy entomologa chyba trudno byłoby kompetentnie orzec, co to za owad. Posiłkującym popularnym kompendium ilustrowanym z tamtej dawnej epoki najbardziej przypominałby ćma, w ogóle motyla, ale już nie muchę – zob. *Księga ilustrowana wiadomości pożytecznych. Popularny podręcznik encyklopedyczny*, Warszawa 1899, s. 159, 576, 581.

z czytelnikiem radością, która sprawiła mi lektura”¹⁰. Nie wszystko w tej materii, jak myślę, zależało od Autorki, której życzę przynajmniej na naukową sformalizowaną samodzielność (niniejsza książka – nie szkodzi, że doktoratowa – będzie dobrym argumentem w sprawie) bardziej pomyślnych koniunktur. Zgoda jednak i na to pomniejsze utrapienie na tle ekonomicznym, jeśli wypadło nim opłacić dobro, czyli wydanie wartościowej książki.

Résumé. Jest to rzecz warta zapamiętywać poprzez niejednokrotną lekturę. Ważna nie tylko dla literaturoznawców, lecz również dla tych, których Autorka nieraz przywołuje poprzez wykorzystywane opracowania: historyków obyczaju i idei, socjologów, etnosocjologów, kulturoznawców. Wywód został bardzo starannie, wprost rygorystycznie przemyślany, skomponowany i zrealizowany. Jest to książka bardzo użyteczna na różne literaturoznawcze okoliczności, także jako wizerunek ludzi z kręgu „Napisu”. Tyle bowiem daje wyjaśnień, pobudzeń dla wyobraźni, tyle nasuwa skojarzeń. Słowem, zaaranżowany nader serio literaturoznawczy spektakl – odważny i ciekawy, w którym wszystkie znaczące role wzięła Autorka – wygląda na wielce udany, zachęcający do uczestnictwa.

10 Por. E. Ihnatowicz, *Literacki świat rzeczy. O realiach w pozytywistycznej powieści obyczajowej*, Warszawa 1995, s. 121.